

Błazen liryczny albo piecyk Kucówny



Jestem aktorką piszącą

fol. Piotr Długosz

– Pani książki grzeją jak piecyk – zagał czwartkowe spotkanie z Zofią Kucówną na Scenie Verbum Sergiusz Słema-Wachowiak. I była to kwintesencja tego spotkania i tajemnica wielkiej popularności książek Kucówny.

Czy dwie wspomnieniowe książki Zofii Kucówny, „Zatrzymać czas” i „Zdarzenia potoczne” są literaturą piękną? Ich czytelnicy, którzy wypełnili salę Teatru Nowego, przekonywali autorkę, że tak. Ona sama oponowała: „jestem aktorką piszącą”. Ich fragmenty, odczytane przez Kazimierę Noga-jównę, każą przytaknąć temu twierdzeniu, aczkolwiek ich klimat potrafi urzec.

Na spotkanie przyszedli czytelnicy szczególnego rodzaju: w większości kobiety, ludzie uczuciowi, którzy we wspomnieniach Kucówny odnaleźli własne wspomnienia i podstawowe ludzkie i rodzinne ciepło.

Tym ciepłem emanowała także aktorka. Toteż tym razem pomysł nie zawiódł i Scena Verbum naprawdę stała się miejscem rozmowy. Gdyby

nie spektakl „Śmierć i dziewczyna”, który wymusił koniec wieczoru, trwałby on znacznie dłużej. W pewnych momentach wspólna rozmowa przeradzała się nawet w zwierzenia widzów.

– Przypuszczam, że i w życiu, i na scenie zawsze byłam błaznem lirycznym, najlepiej czułam się w rolach lirycznych o podkładzie dramatycznym – mówiła aktorka, żartując, także z siebie. – Lubię ludzi. Moja mama zarzuca mi naiwność, ale wolę to, niż podchodzenie do nich z ciągłą podejrzliwością.

– Żyję sama, ale nie samotnie – opowiadała. – Piszę, uczę w szkole teatralnej, mało gram. Praca z jednym reżyserem przez 25 lat w pewnym sensie zubożyła mnie i spowodowała, że innym reżyserom jestem nieznaną – odpowiedziała, zapytana o lata kiedy była żoną Adama Hanuszkiewicza.

„Zatrzymać czas” wydano dotąd w 120 tys., zaś „Zdarzenia potoczne” w 40 tys. W grudniu mają być nowe wydania. Czy kiedykolwiek powstanie trzecia książka, Kucówna nie potrafiła swoim wielbicielom odpowiedzieć. (an)